

Aleksander Fredro

DAMY I HUZARY



Teatr Na
Woli

ALEKSANDER FREDRO

DAMY I HUZARY



Dyrektor
i kierownik artystyczny
TADEUSZ ŁOMNICKI

Zastępca dyrektora
WALDEMAR CZEPIK
Kierownik literacki
PIOTR SZYMANOWSKI



Reżyseria

ZBIGNIEW WRÓBEL

Scenografia

MICHAŁ CZERNAEW

Muzyka

ZBIGNIEW BAGIŃSKI

Wybór i układ pieśni

ZBIGNIEW WRÓBEL

Asystent reżysera

PAWEŁ LIZUT

5. XI. 79

Obsada:



Major

– JÓZEF FRYŻLEWICZ

Rotmistrz

– EUGENIUSZ KAMIŃSKI

Porucznik

– KRZYSZTOF KOŁBASIUK

Kapelan

– MARIAN RUŁKA

Rembo

– EUGENIUSZ ROBACZEWSKI

Grzegorz

– WACŁAW KOWALSKI

Pani Orgonowa

– BARBARA RACHWALSKA

Pani Dyndalska

– DANUTA NAGÓRNA

Panna Aniela

– BARBARA HORAWIANKA

Zofia

– DOROTA STALIŃSKA

Fruzia

– KRYSZYNA CHMIELEWSKA

Józia

– IWONA GŁĘBICKA

Zuzia

– ANNA BOROWIEC

Klucznica, *Maria Czubasiewicz*
Dwóch koniuszych,
Orkiestra huzarska.



O miłości

Dnia 18/X 1819 z Jatwięg

Spokojności mojej duszy zdajesz się nie wierzyć, powiadasz, że jest powierzchowną, że jeszcze nie zgasła iskierka miłości, która w płomień tyle razy już wybuchnęła. Nie przeczę, że więcej razy może kochałem, jak kto inny, nie przeczę, że się jeszcze kochać będę, ale teraz zupełnie jestem spokojny... Jeżeli nawet będę się kochać, bądź pewnym, że bardzo roztropnie. Pierwsza tylko miłość – podług mnie – niebezpieczną stać się może rozsądkowi, ale razem jest największą rozkoszą w życiu. Cóż może wyrównać temu lubemu marzeniu, że wiecznie będę kochany, że wiecznie kochać będę. Cóż wydać, coś naśladować może nieśmiałość nowego serca. Złączenie się duszy z duszą skrytym węzłem, nie przewidując go wprzódy. Jestem, jestem kochany! Wielkie słowo! Sam sobie je powtarzam, powtarzając mi drogie usta i ledwie śmiem wierzyć mojemu szczęściu. Napawam się rozkoszą – żyję cały w obecności – przeszłość i przyszłość niczem jest dla mnie. Gdzie wzrok posunę, wszędzie spostrzegam coś stosownego z czuciem, które mnie zajmuje. Obrzydła każda inna uciecha. W miłości tylko naszej wszystkiego źródło mieć chcemy – coś więcej wznieść może duszę, coś zapalem przejąć zmysły, jak pierwsza miłość. Śmierć jest niczem, łza, którą wyciśnie, nagradza przyszłe cierpienie. Przestać kochać, jest rzecz nie do pojęcia, być zapomnianym – nieznaną trwogą...

Wiele ma w sobie słodczy i miłość, raz drugi lub trzeci wzniecona – lecz znanemi już stopniami przechodzą. Czucie zostawia w duszy miejsce dla rozważki, którego dawniej za pierwszą miłością nie

było. Sądzę przez porównanie. Jeżeli raz kochałem, byłem kochany, i raz zapomniałem i byłem zapomniany – może się to stać i tą razą, mimo uniesienia momentalnego; ta prawda często się odzywa i nieufność sprowadza. Szczerość ustępuje, nie miłość już mnie wieździe, ale ja miłość wiodę. Ukrywam nadto, okazuję gdzie trzeba, mierzę podług wrażliwości – słowem, sztuka przyłącza się do wrodzonego czucia. Kto pierwszy raz się kocha, jest jak ciemny, co wzrok odzyskał; kędy krok zwróci, wszędy zachwycające przedmioty, wszędy dusza jego nad siebie się wynosi. Błękit nieba, kryształ wody, zieloność drzewa, barwa wioski, wszystko go dziwi, bawi, rozkoszą napętnia. Ach, i nam, cośmy nigdy straszego ciemnoty wzroku nie doznali nieszczęścia, pięknym, zachwycającym jest widok natury! Nie ma dosyć zepsutego człowieka, by był nieczułym na jej wdzięki. Ale cóż znaczą te czucia w porównaniu tych, których doznają pierwszy raz je widząc. Takie, kochany Maksymilianie, jest moje zdanie o miłości. Nie mówię tu o miłości małżeńskiej, inną ona jest całkiem, inne sprawia rozkosze, mniej żywa, ale trwalsza i w swoim sposobie nieporównana. Lecz inną razą o tem, teraz całuję Cię po tysiąc razy.

Twój Aleksander.

Listy Fredry do brata Maksymiliana



○ przyjaźni



Wyjąwszy głupich, których zawsze świat lubi, bo po nich skakać może jak koza po pochyłym drzewie – i o tych nie mowa – znałem ludzi uczciwych, ale niedelikatnych, lubiących gości w domu, ale nie trudniących się nimi, upartych, despotycznych w zdaniu, obojętnych nareszcie na wszystko, co leżało za granicą ich domu – a jednak więcej mieli przyjaciół jak ci drudzy, również uczciwi, ale grzeczni, lękający się uchybić komu bądź, stać się natrętnym lub niedelikatnym, ludzie gorliwi w radzie i nigdy obojętni tak w prywatnej, jak publicznej sprawie. Znałem ludzi zimnych, nie dbających o niczyją przyjaźń, egoistów charakteru nieczystego, nie ceniących nawet miłości żony i dzieci, a jednak świat ich lubił. Znałem zaś uprzejmych, miłych, wymowy miodem i mlekiem płynącej, a wszystko nadaremnie. Ścisła ręce, całuje z jednej i drugiej strony, a czasem i trzeciego całusa suplementarnego nie szczędzi – nie zapomni nigdy niczyich imienin – sześć tysięcy biletów wizytowych rozdaje co roku, sprawunki robi, listy pisze, poradzić lubi, a nawet czasem i pożyczyć pieniędzy, a jednak ludzie go nie lubią. Zrozumże tu, proszę.

W jakiejś operetce Bogusławskiego śpiewa jakiś moralista: „Pochlebiaj, a będziesz szczęśliwy”. Można by dodać: „i będziesz lubiony”. Miałożby to być słowem zagadki?

Bądź, jakim chcesz, ale pochlebiaj. „Pochlebstwo, chociaż się rzekomo odrzuca, smakuje przecie” – powiedział i śp. Andrzej Maks. Fredro. Ale jakie ma być pochlebstwo, jak i gdzie go użyć, w tym sztuka, w tym rozum. Są pochlebstwa czynne i pochlebstwa biernie. W rzędzie tych ostatnich najgłówniejsze: „Nigdy nic lepiej nie wiedzieć jak ten, któremu podobać się trzeba”. A jeżeli zależy ci na tym, aby twoje zdanie przemogło, wykręcajże tak, abyś nigdy nim nie zwyciężył, ale raczej mu uległ.

Mówią, że trzeba kochać przyjaciół i z ich wadami. Ja utrzymuję, że się ich kocha właśnie dla ich wad. Ty nie wiesz tego, a ja tamtego – ja niemiły w tym, a ty w tamtym – więc kwita – równość. Człowiek doskonały we wszystkim, gdyby się i znalazł na świecie, mógłby być uwielbiany, można by z niego wielkie ciągnąć korzyści, ale pożycie z nim byłoby pewnie najnieznośniejszym. Obok doskonałości nasza indywidualność spadałaby niżej zera. A jak to bajka powiada: „Miłość własną ma i ptak”.

Aleksander Fredro

Z pamiętnika „Trzy po trzy”.

PRAWDA JEST GORZKĄ POTRAWĄ

Prawda jest gorzką potrawą,
Nie znaną na wielkim świecie,
Gdzie kto w lewo czy w prawo,
Chce, by go chwalono przecie!
Głupca nazywaj rozumnym,
Pokorę przyznawaj dumnym,
Zdrajca, mów, że jest poczciwy,
Pochlebiaj, pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.

Rzetelność z głodu umiera,
Więc nigdy nie gadaj szczerze
Kupiec, mów, że cię nie zdiera,
Lichwiarz procentów nie bierze,
Że patron sprawy nie sprzedał,
Że sędzia uwieść się nie dał,
Że ksiądz jest zawsze cnotliwy,
Pochlebiaj, pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.

Już nawet i miłość sama
Źródłem obłudy została;
Któraż na świecie jest dama,
Aby się uwieść nie dała,
Brzydkiej przyznawaj, że ładna,
Kobietce, że nie jest zdradna,
Dewotki umysł nie mściwy,
Pochlebiaj, pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.

Słowem, że prawda wygnaną
Jest prawie z każdego stanu;
Żołnierz się chlubi wygraną,
Sługa, że wierny jest panu,
Że żona dla męża cała,
Że miłość męzowska stała,
Że stan wdowy jest cnotliwy,
Pochlebiaj, pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.

autor słów: WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

autor muzyki: JÓZEF ELSNER

Z opery heroikomicznej *Herminia, czyli Amazonki*.



Amant stary – jak piec stary: dymi, a nie grzeje.



Wie, jak ptaszki łapać, ale nie wie, gdzie ich znaleźć.



Ten się kłopotczy tym, co ma; tamten kłopotczy się, że nic nie ma. Kłopot zawsze, wolę jednak pierwszy.



– Jak mi radzisz? Mam się żenić?
– Nie...
– Ależ... bo są okoliczności...
– Żeń się czym prędzej!



W sercu kobiety – mądrość kobiety.



Popędliwa grzeczność: Chciał podnieść kłębek – pchnął stół, przewrócił świecę, świecą wylał herbatę, herbatą zwał suknię. A chcąc wywabić płamę – wyrócił i damę.



Nieraz uczucie rozsądkowi pion wytrąca.



Nie prorokuj tego, co będzie; staraj się o zmianę tego, co jest.



Depczesz po sercu, i wiesz, że depczesz, a jednak nogi nie cofniesz.



Smutno już na tym świecie, kiedy nie ma do kogo powiedzieć: – Czy pamiętasz?



Tak czy siak – leziesz w sak.

Żona

Mądra żona za nos wodzi,
Spokojności piękna szkodzi,
Brzydka wkoło straszy ludzi,
Głupia prędko męża znudzi.
Jeśli środek dobry wszędzie,
Więc i w żonie dobrym będzie.
Niech ma rozum dla kobiety,
Nie szukając z dzieł zalety –
Grzeczna, miła i przystojna,
Ani sknera, ani hojna,
Nie mruk i nie rezolutna,
Nie szalona i nie smutna,
W swych żądaniach zawsze mierna,
Nade wszystko zawsze wierna.
Takiej żony mi potrzeba,
Gdy mi lata dały nieba.

Aleksander FREDRO



Aleksander Fredro

Z „Zapisków starucha”



Kierownictwo muzyczne spektaklu
– ZBIGNIEW BAGIŃSKI

Korepetytor muzyczny
– MARIA PIÓRCZYŃSKA

Muzyka
– na motywach polskich pieśni narodowych

Pieśni wykorzystane w spektaklu pochodzą z tomu „Wybór pieśni narodowych”, Poznań, 1882 r.

Cena zł 10,50.

Inspicjent
MAŁGORZATA SADOWSKA

Sufler
MARIA CENCORA

Kierownik działu technicznego
ZYGMUNT BOMBA

Światło
LECH KŁACZANY

Dźwięk
ARTUR SMOLIS

Brygadzysta sceny
RYSZARD KUREK

Pracownia fryzjersko-perukarska
SZCZEPAN GODLEWSKI
EWA CHABROWSKA

Pracownia krawiecka damska
ANNA BILSKA

Pracownia krawiecka męska
JERZY BEDNAREK

Pracownia malarsko-modelatorska
STANISŁAW GAŚSIOROWSKA
GRZEGORZ GAŚSIOROWSKI

Pracownia ślusarska
STANISŁAW ZALEWSKI

Pracownia szewska
ZYGMUNT GOŁĄB

Kierownik Biura Obsługi widzów
ANDRZEJ CRZYBOWSKI

Redakcja programu
PIOTR SZYMANOWSKI

Opracowanie graficzne
MICHAŁ CZERNAEW

**TeatrNa
Woli**